Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 28. **Bochum, dnia 11 lipca 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 6 po Świątkach.

LEKCYA. Rzym. VI. 3—11.

Bracia! którzykolwiek ochrzceni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci Jego ochrzceni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z nim pogrzebieni w śmierci przez chrzest, aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tąk i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jesteśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci jego, społem i zmartwychwstania będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu i dalej nie służyliśmy grzechowi; bo kto umarł usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł, a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iżeście umarłymi grzechowi, a żywymy w Bogu w Chrystusie Panu naszym.

EWANGIELIA. Marek VIII. 1—9.

Onego czasu gdy wielka rzesza była z Jezusem a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli je rozpuszczę głodne do domów ich, staną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się; i zebrali, co było ułomków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

Opatrzność Boska wszystkiem kieruje.

„A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.“
(Mar. 8. 9.)

Chrześcianie! cztery tysiące ludzi nakarmił Jezus siedmiorgiem chleba według Ewangielii dzisiejszej, a kiedyindziej pięć tysięcy pięciorgiem chleba cudownie roztmnożonego. Nie dziwujcie się temu, bo to cud prawdziwy, ale zwróćcie uwagę waszą

i zapytajcie, kto te miliony ludów, po wszystkich kończynach ziemi rozłożonych, codziennie żywi i utrzymuje? Kto zwierzętom leśnym, kto ptakom powietrznym żer i pożywienie rano i wieczór gotuje? Kto robaczkom, kto owadom, kto rybom morskim według rodzaju każdego żywność przysposabia? Zaiste, nie jest to kto inny, jak ten gospodarz odwieczny, którego Bogiem i Panem nieba i ziemi zowiemy! On to i ptakom żeru przysposobił, pierzem je okrył, i o ich pomieszkaniu pomyślał, dla tego każde wesołe, śpiewne, syte, bo napełnione darami Boga,; On to utrzymuje zwierzęta i rośliny wszelkie, On się całym światem opiekuje! Tak, gdyby tu nowo stworzony człowiek teraz na ziemi stanął i okiem powiódł, wszystkoby mu się cudem wydało, a nam to już może zobojętniało, bośmy się z tem oswoili. Lecz zaprawdę powiadam wam, czytelnicy mili! gdyby tylko na moment Bóg opatrzności swojej od tego świata uchylił oblicze, gdzieby się podziały ciała niebieskie i podstawy ziemskie? Wszystkoby runęło i jedno drugie pogruchotało! A przecież już ten świat sześć tysięcy lat blisko od stworzenia stoi, i tak świeżo wygląda, i tak się na nim wszystko porządnie toczy, jak gdyby dzisiaj był utworzony. Któż to nim tak mądrze zarządza? kto się nim opiekuje? Już na to nie potrzeba wysokiej mądrości, ani głębokiej uczoności, dosyć mieć zdrowe oczy i niezepsutą duszę, aby poznać Opatrzność Pana Boga na niebie, na ziemi, w każdej trawce, w każdem drzewku, w każdem zwierzątku, w każdem dziele, w każdej rzece i gwiaździe.

Ale szczególniej Bóg się opiekuje człowiekiem tak co do ciała, jak co do duszy. Zastanowimy się dzisiaj nad tem:

Że się Bóg opiekuje ciałem człowieka.

Jak się Bóg ciałem naszem troskliwie opiekuje, zaczynam od nauki św. Bernarda, a co ten Ojciec Kościoła o sobie mówi, to każdy z łatwością pojmie i przyznać musi. Ten zaś, zastanawiając się nad ciałem swojem przemawia: „Co się tyczy ciała mego, pochodzę z rodziców takich, z których wprzód byłem potępiony, niż zrodzony. Grzesznicy w grzechu swojem mnie zrodzili i wykarmili. Nędzni nędznego na ten padoł płaczu wprowadzili. Nie mam nic z nich tylko nędzę, tylko grzech i to skazitelne ciało, które dźwigam. Do tych się spieszę, którzy śmiercią ciała ztąd wywołani. Gdy ich groby przeglądam, nic w nich nie widzę, tylko popioły, tylko robactwo, smród, zgniliznę i okropę. Czem ja teraz jestem, oni byli, a czem oni są, tem i ja będę, A czemżem to takiem? oto człowiek z człowieka, poczęty, w poczęciu niczem, później płaczący i kwilący wygnaniec tej ziemi, a już oto umieram pełny nieprawości i obrzydliwości.“

Taki człowiek przychodzi na świat pełen nędzy i słabości; gdyby go wszechmocna Opatrzność pieczy rodzicielskiej zaraz nie powierzyła, i dniaby nie przeżył! Bo cóż rączka nowonarodzonego dziecięcia zarobi, kiedy ta ani pokarmu ustom nie poda, bo nie potrafi, ani się noga nie przejdzie, ani ciało bez pomocy ludzkiej obejdzie, bo słabe, bo nieudolne. Jeżeliście o tem zapomnieli, przypomnijcież sobie początki życia waszego, a poznacie, jak nam niezbędnie potrzebna opieka Boga, rodziców, i ludzi nad ciałami naszemi w dzieciństwie.

Lecz nie myślcie sobie, że ciało ludzkie tylko w początkach, w dzieciństwie potrzebuje opieki, bo nie ma dnia, chwili i momentu, w którymby opiekuńczej Boga dłoni nad sobą nie potrzebowało. Cóż to jest ciało ludzkie? Jest to ów kwiat wiosenny, który latami usycha, więdnieje, a w ziemi w nicość się obraca, jest to owa skorupa garncarska, którą lada kamień roztłucze, zima zamrozi, woda zaleje, ogień spali, gorączka przetrawi, czas i wiatry zniszczą i zniweczą; a przecież ta skorupa cielesna żyje i żyje, i niekiedy kilka dziesiątków lat w sobie nieśmiertelnego piastuje ducha, co jasno dowodzi, że się niem Bóg tak w zdrowiu, jak w chorobie opiekuje.

W zdrowiu udziela Bóg człowiekowi rozlicznych napojów, pokarmów, odzieży, pomieszkania i tysiąc innych wygód i do-

godności. Dla człowieka ziemia rodzi, słońce świeci, ptaki w powietrzu latają, zwierzęta góry i lasy zamieszkują, bo wszystko dla człowieka stworzone, jak mówi sam Bóg: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu i bestyom wszystkiej ziemi, i nad wszelkim płazem.“ (Gen. 1. 26.)

A to nie tylko wtenczas Bóg opiekuje się ciałami naszemi, kiedy jesteśmy w zdrowiu, ale i wtenczas, kiedy Jego opieki najbardziej potrzebujemy w chorobie. Bóg to porozsiewał tysiączne zioła, a w nich lekarstwo umieścił, by chorego człowieka leczyły i uzdrawiały; Bóg rozliczne słodkie, kwaśne i ciepłe wody z gór i ziemi wypycha, ażeby leczyły i uzdrawiały chorego człowieka. Patrzcie na łąki, patrzcie na ogrody, patrzcie na zwierzęta, ptaki i wszystko, co widome, a poznacie, iż to utworzone dla zdrowia, dla życia, dla wygód i przyjemności waszych, i wykrzyknijcie z wdzięcznością: Bóg się nami opiekować nigdy nie przestaje! Lecz com wyrzekł o opiece Boga nad ciałami naszemi, tegoby i filozof pogański nie zaprzeczył, ale wam jeszcze więcej powiem, jako pomazaniec Boży, jako posłannik Chrystusów: oto Bóg tak się opiekuje ciałami naszemi, że ich wieczyście nie zostawi w grobie, ale wskrzesi w dzień ostateczny, jak zapewnił Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie sądu.“ (Jan 5. 25 i 29.)

Kiedy tak się Bóg opiekuje ciałami naszemi, o jakżebyśmy zmartwili i znieważyli Boga, gdybyśmy ciało niweczyli pijaństwem, nieczystością, lub innemi grzechami! O jakżebyśmy ciężko grzeszyli, jedząc lub tańcząc zbytecznie! Chrześcianie, pamiętajmy na to, co Bóg czyni dla ciała naszego, a więcej je sami szanujmy. Amen.

Uwagi chrześciańskie.

W służbie Bożej nie trzeba ustawać.

1. Nie część jaką życia, ale całe życie na to ci dano, abyś Bogu twojemu służył. Nie masz w życiu twojem czasu od tej powinności wyłączonego. Koniec, na który jedynie stworzony jesteś, odmianie nie podlega; pobudki nigdy nie ustają. Bóg wieczny i nieodmienny, który cię stworzył, jest zawsze końcem twoim. Ten Zbawiciel, który cię krwią swoją odkupił, jest nigdy nieustającą dla ciebie pobudką, abyś Mu służył, abyś go kochał. Czemuż ustajesz w tej pracy, od której dokończenia wieczna bez końca zapłata zawisła? Ustać przed końcem, jest to tak dobrze, jak nie począć, jest to nic nie uczynić. Ratami w wieczności nie płacą.

2. Ale, jako tu ustawać, owszem, jak tu coraz nie wzrastać, gdzie tak znacznie pobudki zniewalające nas do służby Bożej wzrastają? Albož z laty większych coraz dobrodziejstw Boskich nie doznajesz. Za jedneś nie podziękował, a drugie odbierasz, coraz inne a nowe. Sama nawet niewdzięczność twoja dotąd biegu ich nie przerwała. A jako możesz przestać temu służyć, który nigdy nie przestaje ci dobrze czynić, któremu najgoręcej służąc, zawsze dłużnikiem jeszcze zostajesz, który sługom swoim to nawet zawstydzenie opłaca, które mają z tego, że mu mniej dbale służą?

3. Z laty zbliżasz się do śmierci i wieczności. Wszystkie rzeczy im bliższe są celu swego, tem się bardziej ruszają. A duch twój zbliżając się do końca swego, nie powinienże pomnażać się w gorącości swojej? Ej, czas krótki, wieczność bliska! krzątaj się co żywo, póki możesz.

Jak wielka i dziwna jest Boska dobroć i miłosierdzie ku grzesznym.

1. Że Bóg kocha ludzi, to nie dziwno; każdy rzemieślnik kocha swoje dzieło. Ale że Bóg tak bardzo szuka i przytula do siebie grzesznych, to jest nie do pojęcia. Wielki Bóg, znieważony od lichego stworzenia, nie karze go, mogąc to łatwo uczynić.

Nie dość tego; szuka go, jakby swój własny w tem miał interes. Nie dość i na tem; szuka go sam pierwszy i prosi go o pokoj. Nie dość i tego; niewysłuchany i odrzucony na nowo go wzywa, jakoby nie mógł być szczęśliwym bez niego! I tu nie koniec, owszem to tylko początek i wstęp dobroci Boskiej, lecz w samym początku swoim już nieskończonej.

2. Gdy nieskończenie dobry Bóg nakłoni grzesznika, aby się do Niego nawrócij, rozciąga dalej miłosierdzie swoje. Odpuszcza mu grzechy wszystkie, choćby największe, odpuszcza mu z łatwością, odpuszcza mu tyle razy, ile razy przeprasza; wraca mu, co utracił, a nowemi łaskami i pociechą go napełnia. Mój Boże! jakby mi trudno było temu wierzyć, gdybym tylekroć na sobie nie doświadczył.

3. Na tem Jeszcze dobroć jego nie przestając, chciała nas o tem wszystkiem upewnić, chciała nam koniecznie dać poznać siebie; dla ośmielenia nas i przygarnienia do siebie. Co to był za Pasterz, który rzucił 99 owiec, a jedną zbiegłą na ramionach swoich do owczarni odniósł? Co to za ojciec, który syna marnotrawnego spotkał, uściskał, ucałował, gody mu sprawił? Co to za kupiec, który znalazłszy perłę, wszystko rozsprzedał, aby ją kupić? Wykładu nie trzeba, gdzie figury tak są jasne. Chrystus, który te przypowieści nam przywiódł, sam też one jasno nam wyłożył, szukając, przytulając do siebie grzesznych, a jaśniej jeszcze z nich się wytłumaczył, gdy umarł za grzesznych na krzyżu.

Powieści o Najświętszej Pannie.

30. Kmieć gościnny i pokutnik. — Chłop zaproszony do nieba. — Kary za grzechy. — Płanetnicy. — U dziedzica nieba i ziemi.

Pani dobroci pełna i miłości, każdy czyn dobry i każdą zasługę, którą człek bliźnim w Jej imieniu składa, czemś lepszem jeszcze nagrodzić mu rada.

Był kmieć niektóry, prosta, jasna dusza, pokorny P. Bogu, a ludziom oddany; biednemu gotów oddać pół sukmany, głodnemu chleba od ust nie poskąpił, gościowi z chaty byłby sam ustąpił.

Kędyś na drodze spotkał raz pielgrzyma, co wlókł się drogą znużony, cierpiący, z twarzą wybladłą, z brodą po pas długą, z głową spieczoną tak słonecznym żarem, że z łysej czaszki wszystkie włosy spadły, z oczyma w doły wbitemi głęboko, że zdał się ślepcem, idącym o kiju.

— Dokąd to ojcze? — zagadnął przechodnia.

— Do grobu, — tamten odrzekł cichym głosem.

— Jedna nam droga wszystkim od kolebki, — odparł kmieć; — widzę, żeście się strudzili, bo ledwo nogi wleczecie za sobą. Grób nie ucieknie, a chata ma blizko, wstąpcie posilić wynędzniałe ciało i spocząć chwilę po dalekiej drodze.

— Pokutnik jestem z Bożego rozkazu, chodzę po świecie deptać grzechy moje; długiej pielgrzymki kres już niedaleki i łaska nieba będzie mym udziałem. Bóg zapłać tobie miłosierny człeku, co się mej doli litujesz poczciwie!... Z błogosławieństwem wejdę do twej chaty.

Przyjął gościnę i przy jednym stole podzielił jadło z kmieciem i napitek; wytchnął, wypoczął i pod wieczór dalej iść się zabierał, lecz na odchodnem rzecze:

— Gospodarzu, jam tylko sługa jednej możnej pani, więc sam od siebie wdzięczności nie spłacę; od niej wszelako należną podziękę złożę, gdy do dom wrócę i powiem o tobie. Więc w jej imieniu zapraszam cię bracie, byś za gościnę pod twym skromnym dachem u nas zagościł jutro jeśli wola. Ja sam podwodę tu przyszlę po ciebie.

— Gdzież to? — kmieć spyta; tam rzeknie:

— W niebie.

I dnia drugiego wóz zajechał kuty,

parę bachmatów siwych zaprzężony a mocny taki, że nim w każdą drogę, choćby do nieba, wybrać się bezpiecznie. Woźnica kaptur nasunął na czoło, że nawet oczu widać mu nie było, lejcami strząsnął, a konie z kopyta ruszyły rączo, jakby wiatr je poniósł...

* *
*

Jadą i jadą, słońce już wysoko, a o popasie niema ani mowy; lipcowe słonko prażyło z błękitu, żar płynął z nieba, spieka była wielka.

A oto z boku przy drodze staw leżał, niby jezioro leśne w chaszczach, w gąszczu, a na jeziorze — niewidziane dziwo! — lód szkli się w słońcu, lód w lipcową porę...

Na lodzie ludzi jakowychś gromada, w białych sukmanach z ogorzałą twarzą, z wejrzeniem groźnem i ponurem wielce.

Stali przy ogniu rozniecconem w koło i lód warzyli w kotłach, niby kaszę.

Kmieć się zadziwił i pyta woźnicy:

— Czary czy cuda, czy to sen, czy złuda?... Gdzieśmy wjechali i w jaką krainę?... Na niebie lipiec a luty na ziemi!... Co za ludzie?... jakby z mojej wioski...

Woźnica na to:

— Chłopy Matki Boskiej.

Kmieć głową kiwa i nic nie rozumie, na dziwy patrzy, a pojąć nie umie; więc znów zagadnie onego w kapturze:

— A cóż ci robią?...

— Robią grad na burzę.

— Cóż to za jedni?...

— Płanetnicy przecie.

— Cóż to za naród?...

— Leją deszcz po świecie, spuszczają grady i holują chmury, co uczepione na niebie za sznury; rzucają gromy na przestrogę ziemi; Najśw. Panna w górze rządzi niemi i bez Jej woli ani bez Jej wiedzy, grom nie roztrzaska ni wierzby ni miedzy.

Dziwił się bardzo kmieć temu ludowi, lecz pojechali prostą drogą dalej...

* *
*

Za lasem patrzy a tu nowe dziwa; przy drodze bagno, a w bagnie pod szyję, niby ropucha — niewiasta się wije; to się podźwignie, to znów w błocie tonie i do przejezdnych wyciąga swe dłonie.

— Przystańcie jeno — woła kmieć, — toć trzeba chrześciańską duszę ratować w pośpiechu!...

— Daj pokój człeku — słyszy w odpowiedzi, — to grzeszna dusza, cierpi z woli nieba, bo za żywota tonęła tak w grzechu; niech teraz w bagnie za pokutę siedzi. Ze swojej studni żałowała wody spragnionym bliźnim w spiekę dla ochłody.

I pojechali prostą drogą dalej...

Kmieć patrzy znowu, a tu z jednej strony ściele się paszy pysznej łan zielony, a z drugiej piaski, krzemienie i gruda; na tej się pasie owiec trzoda tłusta, choć pod nią ziemia jałowa i pusta, zaś w tamtej żyznej brodzi trzódka chuda i nienasytnie skubie bez pożytku paszę, co w koło porasta do zbytku.

— A toż co znowu? — kmieć zdziwiony woła — te tyją w piasku, a tamte chudzięta, choć je obficie karmi ziemia święta?...

— Nie dziw się Bożym wyrokom człowiecze, — poważnym głosem woźnica odrzecze, — te chude owce i nienasycone, to dusze ludzkie tu głodem trapione za to, że w życiu nie chciały znać miary i jak najwięcej pragnęły zachłannie, — więc za to teraz głodne nieustannie.

A owce tłuste, co na piaskach żyją, skubną źdźbło trawy i od niego tyją, bo za żywota na marnem przestały, nie pragnąc więcej ponad to, co miały. Umiarkowanie Pan Bóg wynagrodzi!...

Kmieć się zadumał i jechali dalej...

Nagle na drodze wóz spłoszył dwa woły, co się rogami bodły tak zażarcie, że krew czerwona płynęła z nich strugą.

Woźnica ręką wskazał je kmieciowi i rzekł:

— To widzisz, były dwa sąsiady, co wciąż za życia w kłótni i niezgodzie, wiodły ze sobą procesa i zwady o skrawek

roli, o marną piędź ziemi, więc teraz jeden wciąż drugiego bodzie, a czart im rogi ostrzy kłami swemi.

* *
*

I tak po drodze spotykali dziwne przygody i dziwne postacie, samych dusz grzesznych smutne widowisko, aż dojechali już pod niebo blizko na kwietną łąkę pełną cudnej woni, po której skromna, cicha pani biała, chodziła z pękiem polnych kwiatów w dłoni i niezabudki nad strumykiem rwała.

A cudną była jak zorza przedświtu, a jasna taka, jak z blasku księżyca, a święta dobroć świeciła jej z lica, że aż się oczy tuliły z zachwytu...

Kmieć już nie pytał, co zacz ta Przeczysta, bo sercem odgadł, że to Matka Chrysta.

Padł na kolana i w piersi się walił i oczy zamknął przed widzeniem świętem i głowę skłonił jak przed Sakramentem, i jęknął z głębi zachwyconej duszy, jakby w kościele podczas Podniesienia i nie śmiał więcej oczu zwrócić na Nią, szepcąc:

— Niegodnym spojrzeć na tę Panią!...

Tak przejechali a za nimi płynęła z łąki woń i pieśń.

Śpiewała Najśw. Panna nabożną litanię, zrywając kwiaty błyszczące na błoniu: złotą dziewannę, która wdzięki daje, pełne koszyczki, w których szczęście leży i polne lilie, co czystości godłem.

* *
*

A kmieć dojechał na tym prostym wozie przed samą bramę Bożego pałacu, gdzie go pokutnik znajomy już czekał i wraz w wspaniałe podwoje prowadził.

Chrystus prostaczka powitał łaskawie, zrobił mu miejsce na swej złotej ławie, przy stole swoim, jak gościa posadził i podejmował, jako dzieci ziemi.

Potem w komnatę z samych gwiazd srebrzystych, weszła Marya z dziewicami swemi, ze świtą cudnych aniołów w orszaku, a sam Bóg Ojciec wiódł ją uroczyście.

Kmieć dech zapierał i patrzał, i słuchał, i nie śmiał głosu ze siebie wydobyć, i sam nie wiedział już, co z sobą robić, w takiem dostojnem towarzystwie bawiąc i bał się tylko, by nie wybuchł płaczem.

I patrzał, jakby zemknąć stąd cichaczem.

Bóg Ojciec okno otworzył w komnacie, wyjrzał, przeżegnał świat na wszystkie strony i spytał kmiecia:

— Urodzaje macie? — a ten tą łaską pańską ośmielony, odrzekł przytomnie dziedzicowi nieba:

— Dziękować Bogu, obrodziło chleba.

— Więc go w miłości spożyjcie i zgodzie! — rzekł mu Bóg Ojciec i westchnął głęboko.

Kmieć się do kolan pochylił z podzięką, a Bóg krzyż nad nim zrobił świętą ręką i dał znak, aby posłuchanie skrócić; Marya Panna łaskawa dla ludu, spytała kmiecia, czyby nie chciał czego, jakowej łaski lub jakiego cudu, a on Jej na to:

— Chcę do swoich wrócić!...

Więc go kazali odwieźć znów na ziemię, aby żądanie miał swoje spełnione; wrócił i chodził po świecie szczęśliwy, rozpamiętując te niebieskie dziwy, aż go spotkała raz śmierć zadyszana i widząc, że ... swoją miedzą wlecze, woła:

— A gdzieżeś ty się skrywał człe... tож ja cię szukam sto lat już bez mała!

I wreszcie kmiecia jak swego zabrała.

Papież Benedykt VIII.

Ten Ojciec Chrześciaństwa bardzo wielkie miał przywiązanie do św. Odilona, opata Kluniaceńskiego. Przedewszystkiem cenił jego gorącą pobożność i miłość ku duszom czyścowym, czego Odilon codzień składał dowody. Nietylko bowiem sam dobre uczynki za nie spełniał, ale także polecał je modlitwom tych wszystkich, na których jego wpływ mógł się rozciągać. Podług niektórych pisarzy on pierwszy wprowadził zwyczaj modlenia się za dusze zmarłych w dzień po Wszystkich Świętych. Papież okazywał św. Odilonowi swą przy-

jaźń rozmaitym sposobem. Gdy bowiem tenże do Rzymu pielgrzymkę odprawiał do grobów męczenników, Papież Benedykt sam wziął na się koszta podróży i całego pobytu jego w Rzymie.

Po niejakim czasie umarł Papież Benedykt VIII. W kilka dni po pogrzebie ukazał się biskupowi Janowi de Sorto, któremu powiedział, że skazany jest na straszne cierpienia, dla tego, że życie jego nie zawsze odpowiadało najwyższej godności jaką piastował; że jednak spodziewa się ulgi w cierpieniach od modlitw świętego opata Odilona, jeżliby tenże o jego mękach się dowiedział.

— Proszę cię tedy — rzekł — jeźli masz jeszcze jakie przywiązanie do mnie, uwiadom go o tem, coś słyszał; aby zaś to jak najprędzej stać się mogło, powiedz to memu następcy Janowi, aby natychmiast wysłał posłańca do Kluny, aby ów pobożny klasztor za mnie się modlił.

Zaledwie wieść o tem objawieniu doszła do uszu Odilona, zalecił całemu zgromadzeniu wielkie pokuty i liczne modlitwy za swego zmarłego dobrodzieja, Papieża Benedykta. I innym klasztorom swego zakonu nakazał Odilo to samo, i gorąco i jednomyślnie modlili się wszyscy i często Msze św. za zmarłego Papieża odprawiali.

Już kilka dni trwały te święte ćwiczenia, gdy Edelbert, prokurator i jałmużnik opactwa, nowe otrzymał objawienie, jako ten, który dawał jałmużny ubogim za duszę zmarłego Papieża. Zdawało mu się, że widzi najprzód w klasztorze potem w kapitularzu (sali zgromadzeń) osobę pięknej i poważnej powierzchowności, która ślniącym okryta płaszczem, koroną z dyamentów i drogich kamieni uwieńczona, w towarzystwie wielu mężów w bieli, wprost zbliżała się do opata i głowę aż do kolan tegoż pochyliwszy, głęboki mu pokłon oddała, jakoby jemu i całemu zgromadzeniu za wielką jaką łaskę chciała podziękować. Zdziwiony takiem widowiskiem, chciał Edelbert się dowiedzieć, coby to za osoba była. I usłyszał głos, który całkiem dokładnie mówił:

— To jest Papież Benedykt, który przez wasze i waszego opata modlitwy, z czyśca wybawiony został. Nim wstąpił do nieba, chciał tutaj przyjść, aby swym dobrodziejom dzięki złożyć i dać im zapewnienie, że i on nie zapomni o nich przed Bogiem.

Tak więc i najwyższy dostojnik na tym świecie, ten, który ma klucze Królestwa niebieskiego, ten, który wszystkim wiernym skarby odpustów otwiera, wobec strasznego Sędziego, potrzebuje modłów dusz sprawiedliwych na ziemi.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

W kasie (pozostałość z r. 1894/95 — zob. nr. 26)		113,76 m.
Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum (wręczył p. Jan Jankowiak		3.54 „
Na chrzcinach u p. St. Borowiaka (St. Lütgendortmund) złożyli: p. St. Borowiak z żoną 3 mr., goście 1 mr. 70 fen., (nadesłał p. Ludw. Tacka), razem		4,70 „
Razem		122,00 m.
Odchodzi:		
Pensya za M. S. i J. M. w Recklinghausen (za czerwiec 1895) . . .	78,00 m.	
Porto	0,20 „	
Razem	78,20 m.	
		78,20 m.
Pozostaje w kasie:		43,80 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
26. VI. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Lipiec.

14. Niedziela. Bonawentury.
15. Poniedziałek. Rozesł. św. Ap.
16. Wtorek. N. M. P. Szkaplerznej.
17. Sroda. Aleksego i Berty.
18. Czwartek. Szymona z Lipnicy.
19. Piątek. Wincentego z Pauli.
20. Sobota. Czesława W.

Książki treści religijnej.

Przewodnik do spowiedzi generalnej, ułożony przez Błogosławionego Leonarda a po polsku wydany za zezwoleniem J. E. kardynała Koppa. Stron 100. Jest to książka tak dobra, że polecenia osobnego nie potrzebuje. Cena 35 fen. z przesyłką 40 fen.

Mała pamiątka ślubna czyli w krótkości zebrane nauki i rady dla nowożeńców i małżonków. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, zawierający osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najśw. Serca Jezusa, z nabożeństwem na cały miesiąc. Cena za egz. opr. w płótno 1,20 m. z prz. 1,40 m.

Pobożny sposób odmawiania piętnastu tajemnic Różańca św. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Różaniec rozważany w trzydziestu tajemnicach. Cena 1 mr. z przes. 1,10 m.

Nauki i rady dla matki chrześciańskiej jak dzieci po bożemu wychować. Napisał ks. A. J. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślania o prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego i szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m., z przesyłką 1,20 mrk.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnicę mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Podarek ślubny czyli rady przed ślubem dla nowożeńców i rady po ślubie dla małżonków z przykładami i modlitwami, oraz kartą do zapisania dnia i roku ślubu. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Bez ustanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbu św. kościoła rzymsko-katolickiego dla codziennego użytku. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Pociecha dusz w czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Głos Synogarlicy. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Przeraźliwe echo trąby ostatecznej. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Sąd ostateczny. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Zegarek czyscowy, czyli nabożeństwo codzienne za dusze w czyscu cierpiące. Cena 40 f, z przes. 45 fen.

Ustawy i modlitwy rodzin chrześciańskich 5 fen. z przesyłką 8 fen.

O Mszy świętej, czyli nauka o nieustającej ofierze nowego zakonu. Napisał ks. Bernard Galura, Książę-Biskup brykseński. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Św. Jan Kanty patron młodzieży polskiej przez E. Zoriana 12 fen. z przes. 15 f.

Modlitwy przygodne i odpustowe przeciw morowej zarazie. Z obrazkami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Biblia, czyli pismo święte starego i nowego testamentu, w tłomaczeniu ks. Wujka. Wielka księga, z licznymi obrazkami w pięknej oprawie 18 marek; z przesyłką 18 m. 50 fen.

Tomasza a Kempis o naśladowaniu Chrystusa. Cena 1 mr. z przes. 1,20 mr.

Ratujcie dusze w czyścu czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. Ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 fen., z przes. 8 fen.

Cudowne nawrócenie izraelity Alfonsa Ratisbonne, rodem z Strasburga, w Rzymie na dniu 20tym stycznia r.1842 zaszłe. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Nowy brewiarzyk tercyarski podług nowej konstytucyi Ojca św. Papieża Leona XIII. z dnia 30 maja 1893 dla Braci i Sióstr III· Zakonu św. Ojca Franciszka pod Klauzurą niebędących czyli świeckich, z dodaniem różnych stosownych nabożeństw. Cena za egz. oprawny 1,50 m., z przes. 1,70 m.

O obrządkach Kościoła katolickiego przez ks. Mat. Terklan. Cena 1,50 z przesył. 1,60.

Różaniec święty, książeczka pouczająca z modlitwami z obrazkami. Cena 90 fen. i przes. 1 mr.

Książki różnej treści.

Jadwiga, królowa polska. Opowiadanie z dziejów naszych przez W. Czermaka 12 f. z przes. 15 fen.

O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej" opowiedział Darosław Janowski (wydanie drugie z portretem) 20 fen. z przes. 25 f.

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. Cena 40 fen. z przes. 45 fen.

Głowa św. Barbary. Napisał ks. Kujot. Cena 60 fen. z przes. 65 fen,

Legendy. Ku nauce, zbudowaniu i rozrywce zebrane. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Powiastka o Wietrze. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Ita z Togenburga. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego, podajacy łatwy sposób nauczenia się czytaś i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsza rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen z przes. 18 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egz. nieopr. 75 fen., z przes. 85 fen. Za oprawny 1,00 m., z przesyłką 1,10 m.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Z niwy ślązkiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacyi: Cena za nieopr. egz. 1,00 m., z przes. 1,20 m. w ślicznej oprawie 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich. Cena 1 m., z przesyłką 1,10 m.

Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy przedstawione. Cena 1 m. 60 fen., z przesyłką 1 m. 80 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., z przes. 28 fen.

Śniegotka, nieszczęśliwa pasierbica. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Pan Wołodyjowski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"